

Masowe aresztowania opozycjonistów w Turcji

27 września 2020

Ponad stu działaczy kurdyjskich i opozycyjnych zostało przedwczoraj nad ranem aresztowanych w wyniku szeregu skoorodowanych akcji tureckich służb. Tak reżim prezydenta Erdoğan szuka antidotum na spadek poparcia społecznego.



To już kolejna w ostatnim czasie zakrojona na szeroką skalę operacja tureckiej policji wymierzona w siły demokratyczne i rewolucyjne. Dokładnie dwa tygodnie temu, 11 września, miała miejsce akcja służb skierowana przeciwko Socjalistycznej Partii Uciskanych (Ezilenlerin Sosyalist Partisi, ESP), w wyniku której 17 działaczy tej partii zostało zatrzymanych i osadzonych w więzieniu.

Rankiem 25 września reżim ponownie uderzył, przeprowadzając masowe aresztowania opozycjonistów w różnych częściach kraju. Od wczesnych godzin porannych na Twitterze pojawiały się wiadomości, informacje, zdjęcia i filmy o aresztowanych działaczach, a skala i cele ataku powoli stawała się coraz bardziej jasne.

Przeprowadzone zostały dwie oddzielne, ale skoordynowane operacje – podał w lakonicznym komunikacie turecki wymiar sprawiedliwości. Jednak zorganizowana została przez prokuraturę krajową w Ankarze i skierowana było przeciwko ruchowi kurdyjskiemu. Oficjalnie nazwana została „śledztwem Kobane”. Jak bowiem podaje prokuratura, zatrzymania dotyczyły oświadczeń i działań zainteresowanych osób w okresie od 6 do 8 października 2014 r. W tym czasie, po rozpoczęciu się ataku Państwa Islamskiego na kurdyjskie miasto Kobane w północnej Syrii, w wielu miastach Turcji wybuchły protesty i zamieszki.

Teraz, sześć lat po tych wydarzeniach, aresztowanych zostało m.in.: pięciu ówczesnych deputowanych do tureckiego parlamentu, którzy wzięli udział w demonstracjach: burmistrz miasta Kars Ayhan Bilgen, reżyser filmowy Sırrı Süreyya Önder, a także Altan Tan, Emine Ayna i Nazmi Gür. Zatrzymano także wiele znanych osób publicznych i czołowych polityków kurdyjskiej Ludowej Partii Demokratycznej, takich jak badaczka Beyza Üstün, Can Memiş, działaczka feministyczna Gülfer Akkaya, socjalistyczna pisarka Alp Altınörs, Günay Kubilay i Dilek Yağlı. W sumie aresztowano 82 osoby w 7 prowincjach. Interesujący wydaje się fakt, że kierujący całą operacją prokurator Yüksel Kocaman akurat kilka dni przed nią został zaproszony na prywatną wizytę w pałacu prezydenta Erdoğan, oficjalnie „celem złożenia mu gratulacji z okazji niedawnego ślubu”.

Druga seria nalotów rozpoczęła się w Stambule i była skierowana przede wszystkim przeciwko „Ruchowi bezimiennych” – luźnej platformie, która wykorzystuje media społecznościowe do propagowania postaw opozycyjnych oraz prowadzi w nich kampanie nagłaśniające naużycia władzy. Aresztowania nie ograniczyły się jednak do „bezimiennych” – zatrzymano również wielu opozycyjnych działaczy społecznych, m. in.: prawnika Tamera Doğana, intelektualistę i pisarza Temela Demirera, rzecznika Partii Wolności Społecznej (TÖP) Perihana Koca oraz dziennikarza Hakana Gülsevena. Krajowa agencja informacyjna Anadolu podała komunikat, że łącznie aresztowano 24 osoby. Według niepotwierdzonych jeszcze doniesień postawiono im zarzut „próby dokonania zamachu stanu z użyciem mediów społecznościowych”.

Mimo iż aresztowania przeprowadzone zostały wśród niejednorodnej i niezorganizowanej grupy opozycjonistów, ich motywacja nie ulega wątpliwości. Wszystkich zatrzymanych łączy to, że cieszą się popularnością w mediach społecznościowych i prowadzą tam aktywną działalność. A tego tureckie władze szczególnie się obawiają, bojąc się powtórki z masowych

protestów Gezi w 2013 roku. Wtedy to lokalny protest w obronie parku Taksim Gezi w Stambule, głównie dzięki rozgłosowi, jaki zdobył w mediach społecznościowych przerodził się w wielkie, trwające ponad trzy miesiące demonstracje i zamieszki przeciwko polityce rządu, autorytarnym zapędom prezydenta Erdoğan, łamaniu wolności słowa i demontażowi sekularyzmu tureckiego. W krótkim czasie ogarnęły one cały kraj, a wzięło w nich aktywny udział łącznie prawie trzy i pół miliona ludzi (głównie młodych). Strach przed „nowym Gezi” nadal spędza reżimowi sen z powiek, stąd tak gorączkowe trzymanie ręki na pulsie w sprawie mediów społecznościowych.

Rząd prezydenta Erdoğan ma świadomość spadających sondaży i pogłębiającego się kryzysu w kraju. Nie radzi on sobie bowiem ani z pandemią, ani wywołanym nią kryzysem gospodarczym. I choć w międzyczasie reżim praktycznie całkowicie przejął kontrolę nad centralnym aparatem państwowym, to bez społecznej legitymizacji zbyt długo nie pociągnie. Wydaje się, że recepty na to stara się szukać w jeszcze większym nasileniu represji wobec opozycji. Nie byłoby więc zaskoczeniem, gdyby dotychczasowe ataki okazały się dopiero początkiem.

Autorstwo: Dominik Pieniądz

Źródło: [Strajk.eu](https://strajk.eu)